

Stan umysłu



ANNA JAZGARSKA

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych. Referentka krajowych i

Lubię to! 0

A A A



Podczas deklamacji *Phantastische Gebete* Richard Huelsenbeck wywijał szpicrutą, serwując w ten sposób zgromadzonym wokół niego widzom symboliczne lanie. Dzieła się to prawie sto lat temu, gdy w szwajcarskim Cabaret Voltaire konstituował się nowy (anty)ruch, który z łajdackim błyskiem w oku podłożył dynamit pod fundamenty istniejącego świata.

Nie tylko tego artystycznego. To podobno właśnie wtedy i tam, w Zurychu, po raz pierwszy pojawił się „wyciągnięty z nicości i nicością przesiąknięty”, prymitywny, inicjalny i niewinny wyraz „dada”. Dzisiaj,

prawie sto lat po pierwszych performansach przy Spiegelgasse 1, gdański Teatr Dada, „natchniony Duchem Dada”, postanowił sięgnąć po szpicrutę Huelsenbecka. I spuścił swoim widzom niezłe lanie.

Intro, najnowszy spektakl Teatru Dada von Bzdülów, rozpoczyna się od szeregu pozornie pozbawionych związku gestów i aktów, podanych w powolnym, flegmatycznym wręcz rytmie. Katarzyna Chmielewska usadawia się na plażowym leżaku, a jej przypadkowe na pierwszy rzut oka ruchy układają się w dziwaczną choreografię. Leszek Bzdyl zdaje się ustawiać reflektor, zaś Katarzyna Ustowska raz za razem próbuje przedstawić widzom grupę, przekręcając każdorazowo jej nazwę. Największą uwagę zwraca wpadający z impetem na scenę Piotr Stanek. Z wojskowego plecaka wyciąga jakieś kable, taśmę klejącą, nerwowo majstruje przy jednej ze ścian. Z tej pozornej, niespiesznie wyłożonej przypadkowości zaczynają wylaniać się właściwi bohaterowie przedstawienia. Każdy z nich zaznacza swą obecność jakby od niechcienia – podchodząc do mikrofonu i przytykając do niego komórkę z włączoną melodią. Niby nic takiego, a jednak jest w tym geście coś agresywnego, apodyktycznego. To jeszcze nie mój głos, ale już mój. I chcę go zwielokrotnić, wzmocnić, skierować ku czemuś, komuś. Chcę być słyszany. Słuchany?

Leniwe początkowo tempo spektaklu przyspiesza. Znieruchomiali dotąd muzycy, których widzimy na śnieżącym ekranie ustawionego z boku sceny Unimora, ożywają. Absurdalno-prześmiewcze „neko polo” zespołu (a właściwie artystycznego happeningu) Nagrobki (Maciej Salomon i Adam Witkowski) staje się muzycznym tłem dla bardzo dynamicznych tanecznych sekwencji. Czwórka aktorów kokietuje publiczność efektywną, energiczną choreografią, która przywodzi na myśl taneczne programy telewizyjne. To dzięki nim kilka lat temu Polaków opanowała gorączka tańca, czyniąc co drugiego przechodnia specjalistą od „modern” i „jazz”. Cóż, w *Intro* marzenie samozwańczego eksperta w dziedzinie tańca współczesnego trochę jakby zgrzyta – jest wprawdzie synchronicznie i porywająco, ale „ładność” burzą dźwięki Nagrobków i ich wykrzywane niechlujnie teksty. „W sercach mamy mrok (...), w sercach mamy nic”? Świst szpicruty fundatorów Dada słychać coraz wyraźniej.

Rzepak. Wdzydze Kiszewskie, Bałtyk oczyszczający niczym Ganges, konfitury, warzywa kupowane „tylko na ryneczku”. Tak Chorwatka Zorana (Katarzyna Chmielewska) definiuje polskość. Intensywna ekspozycja pierwszej bohaterki pociąga za sobą kolejne autoprezentacje. Żyd Mordechaj (Leszek Bzdyl), Nazira z Iranu (Katarzyna Ustowska) i Czechen Kerin (Piotr Stanek) – wszyscy oni zapalali miłością do Polski, wszyscy oni chcą obdarzyć umiłowany kraj tym, co najlepsze. Słodczyce, ropa i fundamentalizm, zesłane przez Najwyższego natchnienie, wysadzenie w powietrze samego siebie – każdy z bohaterów wyklada autorski pomysł na efektywną integrację z polskim społeczeństwem.

Oczywiste jest, że w *Intro* Dada von Bzdülów zabiera głos w aktualnej, przesyconej histerią dyskusji na temat uchodźców i imigrantów. Ale nie tylko. Prężący mięśnie Bzdyl i Stanek, płynące w baletowym tańcu Chmielewska i Ustowska to dowcipne powidoki nudząco stereotypowego postrzegania płci, z „potworem gender” czającym się za rogiem, zaś fenomenalna scena kolektywnego jedzenia pączka przywodzi na myśl rodzimy, trzymający mocno władzę patriarchy. Bo spektakl z nieukrywaną premedytacją i radością podejmuje i przetwarza wszystkie lęki, którymi karmi się dzisiejsze społeczeństwo.

Choreografii w *Intro* na pewno brakuje tej specyficznej finezji, która charakteryzuje Teatr Dada. Ale o to też chyba chodziło. Ruch w *Intro* jest przede wszystkim różnorodny, momentami chropowaty, celowo niedoskonały, przesiąknięty od początku do końca dystansem dojrzałej autokreacji. Prześmiewcze partie tańczone w kwartecie sąsiadują w *Intro* z fragmentami solowymi, które stanowią tu silnie zindywidualizowaną, pozawerbalną opowieść o każdym z bohaterów. Najmocniej zapada w pamięć rysowany po części pantomimą portret prostoliniowego Żyda w wykonaniu Leszka Bzdyla. Świetnie wypadli w *Intro* Chmielewska i Stanek. Konstrukcja ich bohaterów opiera się w dużej mierze na eksploatowanej szyderczo cielesności, wspartej przerysowanym, patetycznym monologiem. Jednak największe uznanie należy się Katarzynie Ustowskiej, kreującej postać najbardziej wyrazistą, a zarazem najbardziej wielowymiarową.

Ubrana w czarny hidżab Nazira i przytwierdzający do teatralnych ścian kolejne bomby Kerin szyderczo spoglądają nam w oczy, a w tle Nagrobki śpiewają o ostatniej niedzieli i nadchodzącej śmierci. Absurdalny, desakralizujący wszystko czarny humor *Intro* działa mocniej niż wszystkie rozsądne, napęczniałe od naukowych argumentów dyskusje. Płatanina biało-czerwonych symboli, ostrych dźwięków wuwuzeli, ładunków wybuchowych, kur zielononózek i demonicznych mułmanek nakazuje nam odnaleźć zagubiony w teraźniejszej rzeczywistości dystans. Ale jest też prowokacją dla prowokacji. Jak nieskrępowana niczym wyobraźnia dadaistów nakazuje. Bo *Intro* to przede wszystkim wyzwanie rzucone wszystkim naszym mitom.

P.S. Spokojnie, rozmieszczane sukcesywnie przez cały spektakl ładunki wybuchowe nie zostają w finale odpalone. Zamiast tego zespół z namaszczeniem rozwija biało-czerwoną flagę i dokonuje dowcipnej autoprezentacji. Szelmowski błysk, który da się dostrzec w ich oczach podobno już kiedyś, gdzieś widziano. Bardzo możliwe, że przy Spiegelgasse 1, dziewięćdziesiąt dziewięć lat temu, nadchodzącej śmierci. Absurdalny, desakralizujący wszystko czarny humor *Intro* działa mocniej niż wszystkie rozsądne, napęczniałe od naukowych argumentów dyskusje. Płatanina biało-czerwonych symboli, ostrych dźwięków wuwuzeli, ładunków wybuchowych, kur zielononózek i demonicznych mułmanek nakazuje nam odnaleźć zagubiony w teraźniejszej rzeczywistości dystans. Ale jest też prowokacją dla prowokacji. Jak nieskrępowana niczym wyobraźnia dadaistów nakazuje. Bo *Intro* to przede wszystkim wyzwanie rzucone wszystkim naszym mitom.

P.S. Spokojnie, rozmieszczane sukcesywnie przez cały spektakl ładunki wybuchowe nie zostają w finale odpalone. Zamiast tego zespół z namaszczeniem rozwija biało-czerwoną flagę i dokonuje dowcipnej autoprezentacji. Szelmowski błysk, który da się dostrzec w ich oczach podobno już kiedyś, gdzieś widziano. Bardzo możliwe, że przy Spiegelgasse 1, dziewięćdziesiąt dziewięć lat temu, nadchodzącej śmierci. Absurdalny, desakralizujący wszystko czarny humor *Intro* działa mocniej niż wszystkie rozsądne, napęczniałe od naukowych argumentów dyskusje. Płatanina biało-czerwonych symboli, ostrych dźwięków wuwuzeli, ładunków wybuchowych, kur zielononózek i demonicznych mułmanek nakazuje nam odnaleźć zagubiony w teraźniejszej rzeczywistości dystans. Ale jest też prowokacją dla prowokacji. Jak nieskrępowana niczym wyobraźnia dadaistów nakazuje. Bo *Intro* to przede wszystkim wyzwanie rzucone wszystkim naszym mitom.

P.S. Spokojnie, rozmieszczane sukcesywnie przez cały spektakl ładunki wybuchowe nie zostają w finale odpalone. Zamiast tego zespół z namaszczeniem rozwija biało-czerwoną flagę i dokonuje dowcipnej autoprezentacji. Szelmowski błysk, który da się dostrzec w ich oczach podobno już kiedyś, gdzieś widziano. Bardzo możliwe, że przy Spiegelgasse 1, dziewięćdziesiąt dziewięć lat temu.

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

jeden razy osiem jako liczbę:



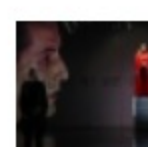
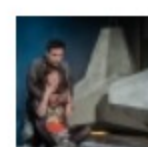
KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Dada von Bzdülów

PRZECZYTAJ TEŻ

Anna Jazgarska
Dmucane żabyAnna Jazgarska
Dlaczego?Anna Jazgarska
(Nie)obecności. O tegorocznym Finale Gdyńskiej Nagrody DramaturgicznejŁukasz Drewniak
K/244: Jak przegrywają InniAnna Jazgarska
Gofrowe serceNadesłane
Apel Społecznych Rad Kultury do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

KALENDARIUM

Materia Prima.
Międzynarodowy Festiwal Teatru Formy VI edycja

Przegląd Piosenki Aktorskiej LXVIII edycja

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

